

9 Listopada  
r: 1822.

# WANDA

Nr: 19.

## TYGODNIK POLSKI.

---

### Kupido i Plutus.

*Powieść z Francuzkiego:*

---

Coby mu słusznie trzeba było zganić,  
Raz Kupidynek śmiał swą matkę ranić.  
Lecz i Wenus niepięknie obesza się wcale,  
Idąc przed tron Jowisza rozwódzić swe żale.

Lepiej było w domu zostać,  
I różczką z róży chłopczyka ochłostać,  
Ale nie. Matka własna syna swego wini.  
Pan Nieba wziął do serca żal Cypru Bogini,  
Zwołał radę i zaraz niegodnego syna,

Wyklina,

I wygania,

Na cały tydzień z Bogów mięszkania.

Cóż sobie poeznie na świecie,

Słabe, biedne, nagie dziecię,

Już miało skonać z głodu i z nędzy,

Gdy je w tym spotkał Bożek pieniędzy.

Jak dziś tak dawniej Bożek ten był ślepy,  
 Służył mu za towarzysza  
 Dodany mu od Jowisza  
 Ślepy także przypadek. Często więc błądzili,  
 I właśnie w tej chwili  
 Zaledwie pominęli jakieś dzikie stepy.

Opowiada im całe nieszczęście Kupido  
 A choć już skończył mówić, jeszcze mu łyzy idą.  
 Wystuchawszy rzekł Plutus: „Wiesz że jestem czuły  
 Ale się i w czułości pewnych trzymam granic.  
 Złotka! lubego złotka niedam ja ci za nie,  
 Mów co mi dasz, a zaraz sięgnę do szkatuły.“

„Mam tylko kolczan i strzały.“

„Dam ci za nie dukat cały.“

Targowali się długo. Amorek ze łzami,  
 Rozstał się z swemi strzałami;  
 I odtąd serc raniących pocisków już nima,  
 Plutus je porwał i jeszcze je trzyma.

B: Hr: K:

---

## Miłość i zazdrość:

A L L E G O R J A.

---

Pewnego dnia wiosny, gdy się przechadza-  
 łem po łące zatopiony w rozważaniu wdzięków

natury, nagle z zadumania ocknął mnie krzyk i płacz który niedaleko odemnie słyszeć się dawał. Nadchodzę, przysłuchuje się i słyszę jakąś kobietę okrutnie łajacą małego chłopczyka. Zbliżam się i pytam o przyczynę gniewu. „Mój Panie! — odpowie mi kobieta z mocnem wzruszeniem. Z przyczyny tego dziecięcia dręczy mię ciągły smutek i niespokojność; im bardziej go kocham, tym mniej pieścizotom moim odpowiada; wtędym dopiero szczęśliwa i spokojna gdy go mam w moich objęciach, ale niewdzięczny zawsze ucieka odemnie. Gdy go zapewniam o przywiązaniu mojem, całuję mię, ścisza, ale za chwilę opuszcza nikczemnych cacków. Igra, biega, lata, i zawsze muszę się obawiać żeby mnie kiedy nieporzucił“ — dodała ze łzami.

„Pani! odpowiedziałem jej. — Twoje zmartwienie z własnej twej winy pochodzi. Czemu rozumu żadasz od dziecka? czegoż pragniesz aby wyścignął swój wiek i porzucił uciechy dzieciom właściwe. Jeżeliś prawdziwie do niego przywiązana, niż się ku niemu; dochódź co on lubi, stosuj się do jego życzeń i dziel zabawy jego. Niech w tobie znajdzie raczej towarzyszkę niż nauczycielkę. Ciekawość i niestatość wiekowi jego właściwa; czasem go od ciebie oddali, ale zawsze powróci, jeżeli w tobie to znajdzie czego gdzie in-

dziej znaleźć niemógł. Jedynie używając największej wolności, będzie mógł porównać i ocenić tkliwe starania i dobroć twoją. Przywiązania nikt nie może nakazać, to uczucie samo się tylko wlewa. Jedynym węzłem potrafiś go przywiązać do siebie, to jest węzłem rozrywki.“

Słuchała mię w milczeniu, odszedłem zalecając jej pilnie, aby szła za moją radą.

W kilka tygodni przechodziłem powtórnie przez to miejsce w którym z nią rozmawiałem, pytałem się sąsiadów i sąsiadki co się stało z owym dzieckiem i kobietą. „To coś Pan przepowiadał— odpowiedziano mi— dziecię nazbyt strzeżone użyło pierwszej sposobności dla wydobycia się z przykrej niewoli. Odtąd przyjaciółka jego dręczy się daremaie.

Pytałem się o imię tej przyjaciółki tak nieszczęśliwej, tak dobrej, a razem o imię dziecięcia. Odpowiedziano mi iż imię kobiety było Za-zdrość, a dziecięcia Miłość.

---

## Dziś i Jutro

z Francuzkiego.

---

Opowiadają uczeni

Że Dziś i Jutro są bracia rodzeni,

Będąc dziećmi przeznaczenia.

Ale takiego niepodobieństwa,

Jak rzadki przykład mamy wśród rodzeństwa

Winni matki co słodycz dały im istnienia.

Dziś jest jak mówią Roskoszy synem,

Jutro nadziei dizeckiem jedynem

Dziś jest hojnym, swych darów nigdy nieodwleka

Lecz Jutro tylko przyrzeka.

Dziś najbardziej polubiły,

I Miłość i Niecierpiwość,

Dziś i bogaczom jest miły

Kocha go Starość i Cheiwość.

Jutro tym tylko został na usługi,

Którzy mają płacić długi.

Jest to dotąd ukryte przed okiem człowieka,

Jaki dzień sobie Szczęście wybrało;

Dziś widzi go bardzo mało,

Jutro nań daremnie czeka.

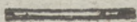
Dziś ma osobliwszą postać,

Podłość, Próżność darzyć gotów.

Zdatności, Cnot, i Przymiotów

Jutro ma nagrodą zostać.

B: Hr: K:



## O miłości własnej i próżności.

---

Miłość własna zależy na cenieniu się wyżej od innych; próżność na okazywaniu wyższości swojej.

Pierwsza jest potrzebą, druga śmiesznością.

Między nimi ta zechodzi różnica iż miłość własna bywa matką wielkich dzieł, próżność drobnostek.

Kto ma miłość własną ten w tajnikach serca swego więcej się od innych ceni, kto jest próżny ten radby publicznie ubliżać drugim. Ztąd pochodzi iż ludzie nienawidzą człowieka próżnego, a przebaczą człowiekowi mającemu miłość własną. —

Oddając sobie wzajemnie sprawiedliwość dziesięć osób mających miłość własną mogą dobrze żyć z sobą, gdy dwie osoby próżne nigdy się z sobą niezgadzają.

Adolf jest z natury swojej bojaźliwy. Ułożenie jego, chód i wzrok często jest pomięszany. Bywa obraźliwy, jedno nie go gniewa, jedno podejrzenie obraża. Niewiele mówi ale zawsze myśli o sobie. Rzadko się zdarza żeby słyszał kogo mówiącego, a przedmiotu słów jego, niestosował do siebie. Gdy widzi jakiego znakomitego u-

rzędnika, ogataca go w myśli z wszelkiego blasku jaki mu godność nadaje, aby mógł łatwiej zastanawiać się nad człowiekiem. Gdy chwałą przed nim jaki piękny czyn, rumieni się, krew w nim wrze, zdaje mu się że pochwały innym dawane, są zarzutami przeciw niemu. Adolf ma miłość własną.

Alfred jest płochy, lekkomyślny, uprzedzony o sobie; ledwie patrzy na mężczyzn, na kobiety zuchwale spogląda; pogardza jednymi, drugich znieważa; mówi prędko, głośno i tonem różtrzygającym. Niema czasu chwalić drugich, tyle jest zajęty sam sobą. Przerzywa najciekawszą rozmowę aby co opowiadać o swej znakomitej osobie, słowem Alfred jest próżny.

Duma przystoi wielkim mężom, próżność kobietom, ambicja ludziom stałym, miłość własna wszystkim.

Rzadko się zdarza, aby miłość własna zaspokojona nie doprowadziła do próżności, jest rzeczą niepodobną aby ambicja nasycona nie skończyła się na dumie.

---

## O m y ł k a.

---

Śmierć i Miłość zaniósły raz do kuźni Wulkanu strzały swoje częstem używaniem stępione. Włożył je w ogień, bił je razem na kowadle, i ukuł na jeden sposób, ale niewiedząc jakie strzały miał włożyć do jakiego kołczana, poukładał je na los szczęścia, tak dalece że śmierć zabrała z sobą kilka strzał miłosnych, a Miłość śmiertelne. Cóż się stało? Gdy teraz oboje zaczynają strzelać, skutek niekiedy bywa zupełnie przeciwny ich oczekiwaniu. Ztąd to poszło, iż z liczby ich ofiar pada jedna w kwiecie życia; gdy miała zaczynać kochać, a druga, która miała już umierać zapala się dopiero ogniem miłości.

---

## U c i n e k.

---

### NA GADULĘ POZIEWAJĄCEGO.

Czyż to Wać Państwa zdumiewa,  
 Że kiedy nasz Franciszek nieustannie gada,  
 Czasem znudzony poziewa?

Wszakże i on to słucha co nam opowiada.

B: Hr: K:

---